

PRENUMERATA

Kurjera Warszawskiego
wraz z dodatkiem porannym:
W Warszawie: rocznie
rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50,
kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesię-
cznie kop. 75.
Za odnośnienie do domu dopłaca
się miesięcznie kop. 5.
**Na prowincji i w Cesar-
stwie:** rocznie rs. 12, półrocznie
rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesię-
cznie rs. 1.
Za granicą: miesięcznie
rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy bez doda-
tku kop. 5; dodatek poranny
kop. 3.

KURIER WARSZAWSKI.

Wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą
stałe w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

ROK SIEDMDZIESIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej
wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9.—Telefon Redakcji nr. 126.—Telefon Administr. 141.

OGŁOSZENIA

Reklamy: za jeden wiersz
garmontowy albo jego miejsce
pierwszy raz 25 kop., każdy na-
stępny raz kop. 20.
Nekrologja: za wiersz 15 kop.
Zwyczajne ogłoszenia: za
jeden wiersz petitowy albo jego
miejsce, pierwszy raz 10 kop.
każdy następny raz 8 kop.
Małe ogłoszenia za jeden wy-
raz po 2 kop. każdy raz; ogłosze-
nie minimum 20 kop.
Nadesłane: za jeden wiersz
garmontowy rs. 1.
Ogłoszenia do Kurjera przyj-
muje także Biuro Rajchmana
i Frendlera ulica Senatorska.

— W dniu jutrzejszym odprawione będą solenne woty-
wy w kościołach:

św. Jacka (po-dominikańskim), przed ołtarzem Matki
Boskiej Różaniec, na intencję braci i sióstr bractwa Ró-
żańca św., o godz. 7-ej zrana;
św. Ducha (po-paulińskim), przed ołtarzem N. Panny
Marji Częstochowskiej i ku Jej czci, o godz. 9-ej zrana—i
św. Anny (po-bernardyńskim), na intencję arcybractwa
czci Niepokalanego Serca N. Panny Marji, o g. 9-ej zrana.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Przyjaciele Gambetty w połączeniu z przedsta-
wicielami dawnego komitetu wyborczego w Belleville,
z kąd wielki patriota posłował w izbie, udali się w u-
biegłą niedzielę do Ville d'Avray, do owego domu,
w którym Gambetta zamknął powieki, aby uczcić je-
go pamięć. Wszyscy czciciele dyktatora z r. 1870-go,
roku nieszczenia, przesunęli się w posępnej milcze-
niu przed lożem zmarłego, na którym piętrzyły się
góry wonnego kwiecia.

Przed domem wygłosił następnie jeden z najgorę-
tszych przyjaciół patrioty, były sekretarz jego, Józef
Reinach, mowę do zgromadzonych. Porównał on
przedewszystkiem obchód zeszłoroczny z tegoro-
cznym. Przed rokiem z trwogą spoglądano w chmur-
ną przyszłość, która wszystkich przejmowała dre-
szem. W d. 27-ym stycznia miał Boulanger zostać
deputowanym Paryża! Obawiano się, że strumienie
łez i krwi napróżno się polały, że naród powtórnie
abdykować, a rewolucja z r. 1789-go po stu latach
świecącą będzie własnym pogrzebem.

Wszystko to szczęśliwie, jak ciężki sen, minęło
dzisiaj: widnokrąg nad Francją wypogodził się i u-
śmiecha błękitem. Nie należy wszelako tać przed
sobą, że zupełnie inaczej ukształtowałyby się stosun-
ki, gdyby zamiast awanturnika-sybaryty, który drżał
przed kilkoma miesiącami więzienia, rozpoczął kam-
panję przeciw rzeczypospolitej istotny człowiek czy-
nu, istotny mąż polityczny.

Mówca zakończył naturalnie apostrofą do zgody i
jedności; wezwał dalej — jak gdyby był członkiem
lewego centrum — do przyjęcia z otwartymi rękami
wszystkich, którzy garną się pod skrzydła opiekuń-
cze rzeczypospolitej, byle na podwórkę jej wnosili
część dla porządku, pokoju i pracy. Gambetta po-
wiedział kiedyś, że we Francji nie można uprawiać
zawsze jednego i tego samego systemu politycznego,
lecz należy stosować go do okoliczności. Ułoża
śmierci dyktatora narodowego z czasów walki roz-
paczliwej o istnienie Francji poprzysiągł wreszcie
Józef Reinach imieniem wiernych jego pogrobowców,
że nie zapomną nigdy o Alzacji i Lotaryngji. Alzat-
czyk Edward Siebecker powtórzył z zapalem tę przy-
sięgę, poczem, wśród okrzyków na cześć rzeczypospo-
litej i Francji, czciciele zasługi narodowej udali się
do domu.

Z dniem 1-ym stycz-
nie ministerjum wojny
uległo doniosłemu przekształceniu swego ustroju we-
wnętrznego. Dotąd składało się ono z trzech de-
partamentów, a mianowicie: wojennego, ekonomicz-
nego i emerytalnego. Obecnie przybywa nowy „de-
partament broni”. Z ogólnowojskowego wydzielono
w tym celu sekcję artyleryjską i techniczną. Pierwszy
departament będzie w przyszłości dzielił się na
sekcje: piechoty, kawalerji i fortce. Nowy departa-
ment broni rozpada się na trzy części: sekcję broni
ręcznej, sekcję dział i techniczną.

Sagasta, przekonawszy się o niemożliwości utwo-
rzenia gabinetu, doręczył w dniu 7-ym b. m. królo-
wej Marji Krystynie swą dymisję. Utworzenie mini-
sterjum pojednawczego z udziałem generała Lopeza
Domingueza, Gamaza i liberalnych protekcyjistów
nie powiodło się. Sagasta dokładał wszelkich sta-
rań, aby zjednać sobie pomoc, a przynajmniej neu-
tralność grupy generała Casolli i Romera Robleda.
Ten ostatni żądał wzięcia do gabinetu Casolli i przy-
swojenia sobie proponowanych przezeń reform milita-
rycznych, wymagających wielkiego nakładu na obronę wy-
brzeży i granic. Natomiast żądał Romero Robledo ze-

rwania z t. zw. „liberalną prawicą” i z marszałkami
Martinezem Camposem, Conchą i Jovellarem. Jene-
rał Cassolla *viceversa* żądał teki dla swego przyjacie-
la Romera Robleda. Pożądliwość tej grupy uniemo-
żliwiła znowu porozumienie z inną liberalną grupą Ga-
maza: ostatecznie zjednoczenie liberalów okazało się
błękitną mrzonką, której się wyrzec należało. Pra-
wdopodobnie rządy przejdą obecnie w ręce Canovasa
del Castillo, który pogodził się z renegatem konser-
watyizmu, Romerem Robledem.

O ostatniej potyczce majora Wissmana z nowym
przewodcą „rokoszan” arabskich na brzegach zanzibarskich
Afryki wschodniej, Banaherim, telegrafują
z Zanzibaru do berlińskiego *Tagblattu*:

„Zdobytą w sobotę przez wojska Wissmana obóz
Banaheriego leżał na wzgórzu, o dziesięć kilometrów
odległym od Saadani, i brzoń był silnie palisadami
z blachy. Banaheri zgromadził tu 3,000 ludzi i
walecznie bronił obozu. Przy rozpoczęciu walki ara-
bowie zanosili fanatyczne modły. Major Wissman
rozpoczął bitwę kanonadą i salwami karabinowymi.
Nieprzyjaciół stawiał wytrwały opór; kiedy już 170
granatów padło do jego obozu i 75 salw karabino-
wych dano ze strony niemieckiej, major Wissman
kazał wojskom swoim pójść do szturm. Wówczas
cały hufiec arabski z Banaherim na czele cofnął się,
biorąc ze sobą zabitych i rannych; tylko czterech
zwłoki znaleziono w obozie. Nieprzyjaciela nie ści-
gano; gdy wojska niemieckie cofnęły się, Banaheri
pojawił się znowu i ostrzeliwał Niemców; lekarz obo-
zowy, dr. Stuhlman, otrzymał ranę w udo. Wieczo-
rem w dniu walki Banaheri pojawił się znowu w sa-
mem pobliżu Saadani i dał kilkanaście wystrzałów.
Arabowie są w dobrem usposobieniu, fanatyzm ich
wzrasta.”

Br. Z.

Wpółród owadów.

Niewesołe towarzystwo...

My, nie-naturaliści, nie-entomo- i dipterologowie,
my, wobec nauki o owadach, pospolici śmiertelnicy,
znamy także różne owady, ale znajomości tej wcale
nie pragniemy.

Wiemy, że istnieją komary, dokuczliwe latem
w przeddzień deszczu, karaluchy, straszliwe w kuch-
ni, pluskwy, okropne w łózkach hotelowych, lasko-
nogie pchełki, kłujące niby lancetem itd.

Cóż ciekawego może być w świecie owadów? Sam
wyraz sprawia wstręt, sam wygląd tych stworzeń nie
zachwyca, odpycha raczej.

Gad, owad... obrzydliwości.

I niżej podpisany należy do owych przeciętnych
a nerwowych nie-naturalistów, którym mucha, zabłą-
kana przypadkiem do potrawy lub pieczywa, odbie-
ra apetyt na cały dzień, którzy nie znoszą nie już
gadów i owadów, lecz poprostu wszystkiego, co pę-
za, wiję się po ziemi, nie wyłączając gadów dwuno-
żnych. Mimo tego gado i owadowstrętu, spędziłem
z prawdziwą przyjemnością kilka godzin właśnie
w towarzystwie różnych much, komarów, pluskw
itd. Cudu tego dokonał p. Erazm Majewski, autor
dzieła p. t. „Doktor Mucholapski, fantastyczne przy-
gody w świecie owadów”.

Fantastyczne zaprawdę przygody przypadły w u-
dziale dr. Mucholapskiemu, zacieklemu entomolog-
owi, który dla jakiegoś łowika poświęcił szczęście do-
mowe. Był zaręczony—miał jechać do ślubu, wtem
spozstrzegł „robaka” i zapędziwszy się za nim, spó-
źnił się do kościoła. Obrażona panna odesłała mu
piewiecionę, niedoszły szwagier poturbował go, a on,
powiedziawszy sobie, że nie potrzeba dwóm panom
służyć, poświęcił się od tąd „łapaniu much”.

Gdyby p. Majewski był poprostu opisał, jakie mu-
chy uczony naturalista chwycił, zabijał, zasuszał i
składał w szafach, nie byłbym jego dzieła—przyzna-
ję się do tego otwarcie — nawet przerzucił. Ale pan
Majewski wplótł naukę o owadach w bajkę tak cie-
kawą i opowiedział przygody dr. Mucholapskiego tak
dobrze, prawie świetnie, że zajmie niezawodnie ka-
żdego, jak „najsprytniejszy” powieściopisarz.

„Najsprytniejszy”, bo nie wszyscy pisarze pierwszo-
rzędni umieją uwiezić na czas pewien uwagę czytel-
nika. Goethego „*Wahlverwandschaften*” należą bez-
sprzecznie do najgłębszych powieści nowszych czas-
ów, a kto z „przeciętnych” wytrzymał do końca?

Na czemże polega owe „zaciekawienie”, ów „inter-
es”, któremu znaczna część współczesnych roman-
sów zawdzięcza powodzenie chwili?

Kto mówi, że talent rozstrzyga, nie zna zupełnie
upodobań wielkich mas.

Jak na owadach jedynie entomo- lub dipterolog
może się dokładnie rozumieć, tak cechy wyższego
uzdolnienia artystycznego wskaże i określi właściwie
tylko fachowo wykształcony estetyk. Wiemy wszy-
scy, ile to lat doświadczenia, badania potrzeba, aby
sobie wyrobić krytyczną pewność oka i umiejętność
szybkiego ogarniania dzieła sztuki.

Publiczność posiada poczucie i przecucie piękna
i prawdy, ale nigdy świadomości. Nie ona widzi
i przyznaje talent, nie ona dostrzega subtelność lub
głębię psychologii. Odwrotnie! Im szwy artysty-
czne są wyraźniejsze, grubsze — *tranchons le mot* —
im ordynarniejsze, tem więcej przypadają do gustu
zwykłych czytelników.

Nie talent rozstrzyga o powodzeniu natychmiast-
wem powieści, komedji albo dramatu, lecz technika,
czyli zręczność. A ta zręczność techniczna polega na
takiem rozłożeniu pojedynczych części bajki, żeby
jej rozwiązanie ostateczne przypadło dopiero na sam
koniec. Biada beletryście, który odkryje karty w po-
łowię dzieła. Gdy Numa już wyszła za Pompilju-

szą, — któż zechce doczytać dalsze, „nudne” wywo-
dy, chociażby w nich właśnie lśnił i błyszczał pra-
wdziwy talent poetycki.

Widzimy najlepiej w teatrze, co „publikę” zajmu-
je. Gdy się fabuła kończy, gdy nie zostaje już nic
„ciekawego”, rozpoczyna się łoskot podnoszonych
krzesel. Najpiękniejsze finale nie zatrzyma w sali
tych, co przyszli, aby się „dowiedzieć, co się stało”.

Przeto, kto chce, aby go wielkie masy czytały,
słuchały, podziwiała, musi umieć podrażnić cieka-
wość i podtrzymywać ją zrećznie. Jest to główna
zasada twórczości popularnej. Gardzacy tą sztuc-
czką — a bywają i tacy — doczeka się sławy, ale
dopiero wtedy, kiedy mu będzie tak obojętna, jak
miłość starcowi.

P. Majewski zna widocznie upodobania szerszej
publiczności, bo dał jej przedewszystkiem ciekawą
bajkę, a dopiero potem mnóstwo różnych owadów.
Ze metoda ta dopięta celu zamierzonego, najlepszym
dowodem niniejszy feljeton. Jako nie-naturalista
z zawodu, jako nie mający wyobrażenia o łowikach,
łomkach, sierponiach, wierzieniach i t. d., jestem
wobec dzieła p. Majewskiego przeciętną publiczno-
ścią, *ergo*, ponieważ mnie, profana, „Doktor Mucho-
lapski” zajął, nie znudzi prawdopodobnie i innych,
równie jak ja, stojących zdala od świata owadów.

P. Majewski opowiada w osobie pierwszej, jako
siostrzenicę dr. Mucholapskiego. Opisujać nawyknie-
nia starego pedanta, jego mieszkanie i sposób życia,
pokazuje czytelnikowi księgozbiór i muzeum rozgło-
snego naturalisty. Oglądając z autorem bibliotekę
Mucholapskiego, dowiadujemy się, że nie tylko on
sam oddał się wyłącznie badaniu „robaków”. Meigen
napisał siedem tomów o „Muchach europejskich”,
Hahn rozkoszował się przeważnie pluskwami, Tous-
saint de Charpentier prześlęczał mnóstwo dni i nocy
nad ważkami, łatkami i pannami; słynny de Can-
dolle potrzebował aż... siedemnastu tomów do wypo-
wiedzenia spostrzeżeń, odnoszących się do roślin,

Z Petersburga.

(Korespondencja własna Kurjera warszawskiego).

Petersburg w styczniu.

Ruch przedświąteczny rozpoczął się nad Nową w całej pełni. Bazy i targi przygodne funkcjonują już albo maluczką a zaczęły funkcjonować. Tylko dowozy w tym roku mogą się spóźnić. Bezsnieżna i słotna zima popsuła drogi w okolicy, tak, że komunikacja z najbliższymi nawet wsiami pod Petersburgiem jest wielce utrudniona.

Dało się to już we znaki ludności okolicznej. Rok rocznie na zimę po ustaleniu się sanny przyjeżdża do 3,000 włościan, którzy, wynajawszy sanie, zajmują się podczas zimowych miesięcy furmanstwem. Ludzie ci zarabiają przeciętnie dziennie po półtora rubla. W tym roku przybyło również po pierwszym śniegu około 1,500 takich przygodnych furmanów, śnieg jednak potrwał niedługo i biedacy napróżno oczekują na ustalenie się sanny. Wielu powróciło na wieś.

Trudność dowozu odbija się niewątpliwie na cenach produktów. Tak np. przed świętami Bożego Narodzenia st. st. odbywa się tu zwykle na placu Siennym targ na mięso, bity ptactwo, zwierzęta itp., przywożone ze wsi okolicznych. W ostatnich latach przybywało z tego rodzaju produktami przeszło 400 wozów do Petersburga, w tym roku z powodu złej drogi nie przyjedzie nawet połowa.

Otworzono już t. zw. „Bazary choinkowe” z celem dobroczynnym, a w Gościńnym dworze rozstasował się „rynek choinkowy”, na którym pietrzą się stosy zabawek dziecięcych przeważnie z drzewa. Są to wyroby włościan, wyrabiane podczas długich wieczorów zimowych. Fabrykacja ta, z początku dorywcza, przybrała dzisiaj poważne rozmiary, a zapowiedziana wystawa zabawek ma na celu rozejrzenie się w rezultatach i otoczenie dalszej produkcji opieką rządu. Patrząc na te tanie a nieraz sprytnie pomyślane zabawki, pomimo woli przychodzi na myśl, czemu, jak dotąd, wyłączność tej produkcji mają przeważnie gubernie wewnętrzne. A jednak wyroby te stanowią poważne źródło zarobku i zapewniają nieraz dobrobyt włościanom. Tymczasem sama Warszawa nie może jakoś zdobyć się na krajową fabrykę zabawek dziecięcych, bo, jak dotąd przynajmniej, nie słyhać nie o urzeczywistnieniu kilkakrotnych projektów.

Od tematu okolicznościowego przechodzę obecnie do ogólnych. Jak niegdyś Ameryka, a raczej Stany Zjednoczone północne, miały swą kwestję „chińską”, tak południowo-wschodnia część Rosji staje obecnie twarzą w twarz z kwestją „perską”. W Persji mianowicie ujawnia się przeludnienie i emigracja kieruje się przeważnie do Rosji.

Réaumur, Burmeister, Latreilli i inni nie ustępowali w gorliwości Mucholapskiemu.

Wiadomości te podaje p. Majewski w formie przyjemnej, nie nużącej profana, za co należy mu się podziękowanie, gdyż na innej drodze nie dowiedzieli by się chyba nie-naturaliści o istnieniu owych wielkich entomologów.

Zaznajomiwszy czytelnika w bibliotece z literaturą entomologiczną, a w muzeum z tajemnicami chwytania i przechowywania owadów, przystępuje p. Majewski do przegody Mucholapskiego.

A istna to „awantura arabska”.

Jakiś anglik, lord Puckins, prezes londyńskiego klubu ekscentryków, dziwak i narwaniec z nadmiaru szczęścia, które go nigdy nie opuszcza, nawet wtedy, kiedy je rozmyślnie wyzywa, wracając z Indji Wschodnich, „zboczył” w Karpaty.

Było mu po drodze...

Zwiedziwszy prawie całe Tatry, zginął nagle w okolicach Zabich wirchów, przepadł bez wieści. Co się z lordem stało, dowiedział się przypadkiem dr. Mucholapski. Poszukiwanie p. Puckinsa przez naszego przyrodnika stanowi ową „intrygę”, która trzyma uwagę czytelnika aż do samego końca książki.

Ludzie mniemają, że lord Puckins przestał żyć, a on się tylko przekształcił, stał się tak mały, że może spać pod liściem, mieszkać w gnieździe pajaka, że mu za cały pokarm wystarcza miód z kwiatów, za napój zaś setna część kropli rosy.

Lord szukał wrażeń, niezwykłości. Ma ich teraz więcej, aniżeli pragnął. Bo lada marny robaczek, lada mrówka, większy komar zagraża jego istnieniu. Pajak wydaje mu się potworem, motyl olbrzymem.

W Indjach wschodnich poznał się lord z jakimś fakiem, którego obronił przeciw lampartowi. Wdzięczny kuglarz nadgangesowy, wypłacając się za przysługę, obdarzył prezesa ekscentryków londyńskich dwiema flaszeczkami tajemniczego eliksiru, który posiadał własność zmniejszania człowieka i wracania mu pierwotnej postaci. Sześć kropel, wypitych o

Z otwarciem żeglugi — pisze korespondent gazety *Nowosti*, która pierwsza zwróciła uwagę na fakt wzmiankowany — w Baku zaczynają się pojawiać całe legiony persów. Po przybyciu do Baku, tłum oblega literalnie całą długość bulwarów, rozkłada się na bruku na chodnikach i cierpliwie oczekuje zarobku. Czekać nie potrzebują zbyt długo, ponieważ nigdzie, jak się zdaje, na całym świecie nie ma tak tanich robotników, jak ci tragarze „*ambale*”, jak ich nazywają. Za możliwie najniższą zapłatę *ambal* nosi na plecach nieprawdopodobnie wielkie ciężary od rana do wieczora i wykonywa najcięższe roboty. Ci z *ambalów*, którzy pracują przy wydobywaniu ropy, mają przynajmniej zapewniony dach na głowę, jeżeli tak nazwać można lepianki, przesłknięte wilgocią. Reszta nocuje i mieszka w ogóle pod otwartym niebem, na gołym bruku. Prawie nadzy, okryci wszelkiego rodzaju pasorzytami, robotnicy ci w różnych porach wyciągają się na chodnikach.

W ostatnich latach napływ persów, według słów korespondenta, stał się niezwyklej; masa *ambalów* rozlała się po powiatach w charakterze parobków po 2 ruble miesięcznie, część wreszcie udała się do Astrachania, gdzie poważnie zaczyna konkurować z miejscowymi robotnikami. Sami robotnicy ruscy przyznają, że konkurencji tej wytrzymać nie mogą wobec małych wymagań persów.

Jak widać z powyższego — konkludują *Nowosti* — występują tu zjawiska podobne do tych, jakie zauważono w Stanach Zjednoczonych: tam robotnicy miejscowi cierpią w skutek konkurencji kulisów chińskich, tutaj znów miejscowej ludności wchodzi w drogę *ambal* perski. Pojawia się tedy kwestja, czy należy zastosować do persów środki analogiczne z temi, jakie zastosowano do chińczyków w Ameryce północnej, czy też zachować się neutralnie? Zdaje się, że biedni, obdarci i zgłodniał przybysze z kraju „Lwa i słońca” zasługują bodaj czy nie na więcej pobłażania, niż syci i bogaci synowie *Vaterlandu*, którzy coraz bardziej zaczynają się mnożyć w najbogatszych guberniach na południu i południowo-wschodzie Rosji. Ci sami robotnicy, którym dziś konkurencję urządzają w miastach persowie, może bez interwencji kulturtraegerów chodziliby dotąd za plugiem tam, gdzie obecnie gospodaruje sobie Niemiec.

To wszystko, co powyżej powiedziały *Nowosti*, dotyka tylko jednej strony kwestji, a mianowicie strony ekonomicznej i socjalnej; pozostaje jeszcze, przynajmniej w chwili obecnej, dość ważna — inna kwestja. Oto wraz z emigracją mogą przedostać się z Persji takie choroby... „lokalne”, jak cholera, trąd itd. Względ na to powinien skłonić do pewnej ostrożności w regulowaniu prądu emigracyjnego.

Okazuje się, że zapowiedzi o porzuceniu przez Antoniego Rubinsztajna występów publicznych były uzasadnione, chociaż nieprawdziwymi były wieści,

wschodzie słońca, dokonywa cudu pierwszego, drugiego zaś taka sama ilość, spożyta o zachodzie gwiazdy dziennej.

Lord włożył eliksir do torby podróźnej i zapomniał o nim. Przypomniał go sobie na nieszczęście swoje dopiero w Tatrach. Zaledwo zwilżył usta szatańską miksturą fakira, doznał „emocyj” tak gwałtownych, o jakich nigdy nie marzył.

Bo oto zdawało mu się, że przeniesiono go nagle do dziewiętnastych lasów Ameryki i Afryki, między bujaną roślinnością stref cieplejszych. Co nazywał przed chwilą trawką, kwiatkiem, stało się dla niego lasem, drobne robaczki urosły do rozmiarów ogromnych zwierząt, małe kamyczki przerażały go, jak skały.

Bawiło go to zrazu, lech bawić przestało, gdy spostrzegł, że zgubił flaszeczkę z resztą eliksiru, która miała mu wrócić dawną postać.

Prezes ekscentryków londyńskich, szukający rozmyślnie guza, stracił rezon i odwagę.

— Cóż teraz pocznę? Do siedzi ludzkich zbliżyć się nie mogę, bo kiedy do nich dojdę, głosu mego, chociażbym o pomoc wołał, nikt nie usłyszy. Taki mały jestem, że mnie stopa dziecka rozdepta, tak słaby mój głos, że nikt w nim nie rozpozna, nie domysli się nawet ludzkiego wołania. Nie ma rady. Trzeba zginąć marnie z głodu, zimna i niewygód.

W tej biedzie swojej napisał lord kilka listów i, przyczepiwszy je do nóżek much, czekał na dalsze wypadki. Jeden z takich listów dostał się razem z muchą do rąk Mucholapskiego i oto wytłumaczenie wyprawy naszego naturalisty.

Mucholapski, odczytawszy pod mikroskopem pisanie lorda, udał się natychmiast do Anglii, do pleni-potenta p. Puckinsa, a opowiedziawszy, co i jak należało, wrócił z sir Biggsem na ląd stały, z zamiarem odszukania zaginionego „ekscentryka”.

Zarządzone w Tatrach staranne poszukiwania. Całą okolicę Zabich Wirchów otoczono tańchem przewodników, który się zwał, zbliżając się ciągle. Daremnie jednak trudzono się. Bo możliwe-ż, aby lu-

jakoby koncert pojubilusowy znakomitego pianisty miał być ostatnim. Maestro, jak donoszą dzienniki tutejsze, wybiera się jeszcze do Moskwy z koncertem pożegnalnym, a po powrocie wystąpi dwukrotnie jeszcze na estradzie w Petersburgu.

W najbliższych dniach poświęconych otwartą będą zjazdy: przyrodników, oraz przedstawicieli wykształcenia technicznego. Być może, że prace tego ostatniego zjazdu znajdą uzupełnienie w staraniach ministerjum oświaty około zreformowania wykształcenia gimnazjalnego. Przynajmniej o czynnościach ministerjalnych w tym kierunku słyhać coraz więcej.

Wzrost czy upadek?

Francuzi—to *morituri!*

Tak coraz natrętniej powtarzają szowinistyczni Niemcy, a choć sami niezbyt wymowni, wspierają się jednak na bar-dzo w ostatnich czasach reklamowanej wymowie cyfr.

Słowem, „*dumnemu*”—jak mówią—„narodowi” grozi niechybna zagłada, teraz już bowiem jest on w upadku, wyradza się, jałowuje. Dawna Francja—to Szampanja, bogata, bujna, wydajna; przyszła zaś—to piaszczyste... landy bretońskie.

Te i tym podobne wróżby, dzisiaj coraz częstsze, wzięta szczególnie do serca pani dr. Wickery i usiłuje dowieść w poważnem, rojącem się cyframi dziele, że dzieje się właśnie wprost przeciwnie.

To znaczy, że francuzi są—*resurrecturi*...

Jaki naród jest w najpomyślniejszych ekonomicznie warunkach?—zapytuje ona.

Ten — odpowiada — gdzie liczby przedstawicieli płci brzydkiej i przedstawicieli płci nadobnej są najbardziej do siebie zbliżone; gdzie cyfra nieprawych dzieci jest najmniejsza, przeciętna długość życia największa; gdzie więcej jest ludzi w latach, sprzyjających produkcyjnej pracy i wreszcie, gdzie najwięcej stosunkowo ludzi 60-letnich.

Oto wedle skrzętnej statystyki—miara pomyślności na rodu. Owóż według niej Francja wszystkie wyliczone tu prerogatywy posiada.

Gdy w Niemczech i Anglii liczba osobników rodzaju żeńskiego przewyższa liczbę mężczyzn o milion w pierwszym, a o 750,000 w drugim wypadku, we Francji różnica na korzyść kobiet wynosi tylko 75,000 głów.

Liczba nieprawych urodzeń w okresie od roku 1825-go do 1866-go wynosiła w Bawarii 22%, w Austrii 11, w Prusach 8-2, we Francji zaś tylko 7-2% ogólnej liczby urodzeń.

Tak samo ma się dzieć i z produktywnością.

Na 10,000 mieszkańców przypada dorosłych (od 15-tu do 60-ku lat) 5,373, gdy w Holandji na tę samą cyfrę przypada ich tylko 4,967, w Szwecji 4,954, w Wielkiej Brytanji 4,732, w Stanach Zjednoczonych 4,396.

Dotąd—wszystko wygląda cudownie...

Ale niemię i w dalszym ciągu; średnia długość życia

dzie zauważyli wśród miliona drobnych zwierzątek równie małego lorda? Jedyny sposób, aby ktoś drugi przybrał postać ekscentryka. Tylko miniaturowy człowieczek odnajdzie zaginionego.

Mimo oporu sir Biggsa, postanowił Mucholapski przeistoczyć się. Dokazał tego dziwny płyn z innej flaszeczki, przechowywany w zbiorach lorda, na zamku Puckinsa.

Przeistoczony Mucholapski zapuszcza się między trawki i kwiatki i tu dopiero rozpoczyna się właściwe dzieło p. Majewskiego. Polski naturalista szuka narwanego anglika, a szukając, spotyka się oczywiście z mnóstwem owadów i roślin, które opisuje.

Ciekawe, niestrudzone w pracy mrówki przyglądają się pierwsze niezwyktemu gościowi. Autor poświęca tym niezmordowanym robotnikom dwa rozdziały.

Za mrówkami idą komary, dalej ważki, chrząszcze i t. d. P. Majewski zrywa zasłonę z tego całego małego światka, zanim się zgadza na „rozwiązanie intrygi”. Dopiero, gdy wyczerpał przedmiot, odnajduje lorda Puckinsa. Ukryty anglik trzyma uwagę profana w naprężeniu, zmusza go do odczytania opisów „suchych”, naukowych. Wcale nie „suche” te traktaty o owadach, bo opowiedziane z taką fantazją, że zajmują ciągle, mimo bogactwa terminów technicznych.

O ile dzieło p. Majewskiego odpowiada warunkom nauki, ocenić nie moja rzecz; gdyż przyrodoznawstwo nie wchodzi w skład mojej specjalności. Mogę osądzić „dr. Mucholapskiego” tylko ze stanowiska ogólnoliterackiego jako utwór fantazji, jako dzieło sztuki pisarskiej. Pod tym względem należy się trze-ciej serji „Z dziwów przyrody” pełne uznanie. P. Majewski opowiada łatwo, przyjemnie, w formie zawsze dobrej, a dość często wytwornej.

Wszystkim profanom polecam dzieło p. Majewskiego serdecznie. Naucz się z niego dużo, nie... undząc się, co ułatwia nietylko małym dzieciom nabywanie wiadomości.

Teodor Jeske-Choiński.

wynosi we Francji obecnie: 31.06 lat, jest tedy największą w świecie! W Holandji 27.76, w Szwecji 27.66, w Anglii 26.5, w Stanach Zjednoczonych 23.1.

Wreszcie to się tyczy starców w siódmym krzyżku, to na stu umierających przypada ich we Francji 39, w Anglii zaś tylko 30, w Szwajcarii 34, w Belgji 28, w Wirtembercji 21, w Pruszech 19, a w Austrii 17.

Różnica, przyznać trzeba, ogromna...

Niektóre z poważnych pism paryskich, nie kwestjonując wcale samych tyfr, z pewną ironją omawiają wniosek pani Wiekery.

Jesteśmy najszczęśliwszym narodem—woła jedno z nich—bośmy najmniejsi.

Otoż owa „małdrosć“, warunkująca „szczęście“, polega poprostu na tem, że obok Irlandji, Francja wykazuje liczbę urodzeń—niestety—najmniejszą.

Oto klucz do wszystkich owych prerogatyw!

Gdzie się rodzi mało dzieci, tam cyfra śmiertelności zmniejsza się ogromnie, albowiem śmiertelność niemowląt sama daje niekiedy 50% ogólnej liczby zejść. Skutkiem tego, rzecz prosta, wydaje się niepomiarne duża przeciętna długość życia, a także niepomiarne dużym liczebny stosunek dorosłych do ogólnej masy ludności i liczebny do niej stosunek starców.

Czyż to nie jasne, jak słońce?

Ze zaś ruch ludności przedstawia się we Francji fatalnie, dowodzą dane:

	w r. 1789-ym, a w r. 1888-ym	
Anglja	miała 12 milj.	36 milj.
Austria	„ 18 „	39 „
Niemcy	„ 20 „	47 „
Rosja	„ 25 „	92 „
Francja	„ 26 „	37 (?) milj.

Wszędzie więc nastąpiło, co najmniej, podwojenie—we Francji nie.

A co najsmutniejsza, to że niektóre departamenty na ostatnich spisach ludności wykazały nawet ubytek ludności...

Czyż wobec tego można dziwić się synom Teutonji, że z zadowoleniem zacierają rękę?

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

== Według informacji dzienników petersburskich, w ministerjum finansów poczynione zostały starania o podwyższenie cła wwozowego od dżutu surowego, ponieważ dowóz tego produktu wpływa szkodliwie na rozwój przemysłu lnianego.

== Mosk. wiad. dowiadują się, iż reforma więzień ukonieczona zostanie w r. 1890-ym. Jednocześnie ma być zorganizowana praca więźniów w ten sposób, aby każdy z nich otrzymywał od 10—15% zarobku na swój osobisty rachunek.

== Birz. wiad. donoszą, iż kapitał zakładowy powstającego przy udziale finansistów belgijskich Banku górniczego wynosi 10 milionów rs., podzielonych na 40,000 akcyj.

== Ministerjum komunikacji, powziawszy wiadomość, iż agenci niektórych kolei przy odbiorze od interesantów, ekspedjujących towary, deklaracji piśmiennych o stanie opakowania transportów, żądają jednocześnie oddzielną deklaracji, zwalniających towary z odpowiedzialności za uszkodzenia towarów, zabranilo wymagania podobnych deklaracji znoszących odpowiedzialność kolei.

== Na kolei wiedeńskiej rozpoczęły się konferencje przedstawicieli wszystkich tutejszych kolei w przedmiocie uregulowania stosunków przy ekspedjowaniu transportów, przechodzących za pośrednictwem kolei obwodowej, z kolei prawego brzegu Wisły na stację towarową kolei wiedeńskiej odwrotnie. Zadaniem konferencji jest usunięcie wzajemnych pretensyj co do przetrzymywania wagonów. Naradom przewodniczy inspektor rządowy, oddziałowy, Wurcel, przy współudziale delegata kontroli skarbowej.

== Jutro w lokalu starszego, p. Piskorskiego, przy ul. Bednarskiej nr. 5, o godz. 7-jej wieczorem, odbędzie się kwartalna sesja urzędu starszych zgromadzenia białoskórników pod przewodnictwem komisarza, p. Cichawskiego.

== Rada miejska, w myśl wykonania zapisu ś. p. Józefa Krzyżanowskiego, w d. 24-ym lutego r. b. ma rozdać wsparcia pomiędzy biedne sieroty pozostające w służbie prywatnej, lub w terminie u rzemieślników, a mianowicie: a) dla wychowawców szpitala Dzieciątka Jezus 24 rs. i b) dla wychowawców instytutu ś. Kazimierza 45 rs. Ubiegający się o te wsparcia winni wnieść najpóźniej do d. 20-go b. m. prośbę do rady miejskiej z dołączeniem książki służbowej lub świadectwa majstra o ubóstwie i sprawowaniu się.

== W nadchodzący poniedziałek upływa termin wykupu świadectw i patentów handlowych. Z tego powodu w dziedzinie magistratu od dwóch dni gro-

madzi się po kilkuset interesantów i lubo dwie kasy są obecnie czynne, wszystkich zaspokoić nie są w stanie.

== Z powodu dokonywanych obrachunków w kasie oszczędności przy magistracie, przyjmowanie wkładów rozpocznie się dopiero po d. 19-ym b. m.

== Z polecenia p. o. oberpoliemajstra, nadzorca areśtu policyjnego obowiązany jest każdodziennie o godzinie 10-jej rano, składać raporty o liczbie arestantów z podziałem ich na odpowiednie kategorie.

== Według wykazu z dnia wczorajszego, w szpitalach: Dzieciątka Jezus, św. Rocha i zapasowym wszystkie miejsca są zajęte, w innych zaś liczba wolnych łóżek wynosi: św. Łazarza 47, św. Ducha 4, praski 3, starozakonnych 36 i wolskim 3.

== Dochód kasy miejskiej warszawskiej z opłaty 50% od podatku z restauracyj i szynków wyniesie w r. b. 135,000 rs.

== Kapitał kasy oszczędności miejskiej dosięgnął sumy 2,059,478 rs. 37½ kóp. 37½, a złożyło się na niego 43,462 uczestników.

== Jutro, tj. d. 11-go b. m., o godzinie 8-jej wieczorem, w lokalu Towarzystwa przemysłu i handlu, odbędzie się posiedzenie sekcji III-jej chemicznej, której przewodniczyć będzie p. Wład. Leppert. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu poprzedniego posiedzenia, 2) sprawozdanie z działalności sekcji chemicznej za r. 1889-ty, 3) wybór bibliotekarza, 4) wybór pism dla czytelnicy, wreszcie sprawy bieżące i drobne wiadomości.

== W uzupełnieniu sprawozdania naszego z ostatniego posiedzenia fabrykantów i przemysłowców w sprawie mającej się wkrótce otworzyć stałej wystawy prób i wzorów podajemy, iż z zarządu Towarzystwa przemysłu i handlu zostali zaproszeni pp.: inżynier Edmund Diehl i Bronisław Werner, do delegacji zaś wystawy zostali wybrani pp.: Eligjusz Michalecki, Władysław Leppert, Władysław Pfeiffer i Stanisław Natanson.

== Dotychczasowy pomocnik referenta w zarządzie oberpoliemajstra m. Warszawy, p. Aleksander Delfin, opuszcza zajmowaną posadę z powodu zamianowania go młodszym urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy gubernatorze płockim.

== Lekarzem przy salach zarobkowych imienia Staszycza mianowany został p. Antoni Wejssel, miejscowy lekarz szpitalny.

== Niektóre pisma wspomniały z powodu zgonu ś. p. Wilhelma Klopfferta, cukiernika, iż prowadził on niegdyś zakład cukierniczy na własną rękę w domu Grodzickiego (dziś hr. Ludwika Krasieńskiego) na Krakowskim Przedmieściu i że tam w oknie sklepowem urządził tak zwana „Clara camera“, która malowniczo odbijała ruch uliczny na tej przestrzeni miasta. Szczegół ten, acz drobny, sprostować należy: ową kamerę urządził Gronert w swej cukierni na Nowym Świecie w domu, należącym do zarządu wojskowego założoną i on, a nie ś. p. Klopfert był później właścicielem cukierni w domu Grodzickiego, którą założył Caplazzi, szwajcar, poprzednio pracujący w firmie „Lours et Comp.“

== Z teatru i muzyki.

* (St. C.) Panna Rafaela Pattini wystąpiła wczoraj w „Marcie“ Flotowa, w roli tytułowej.

Muzyka tego dzieła melodyjna, przystępna, od lat przeszło czterdziestu („Marta“) ukazała się po raz pierwszy w Wiedniu w r. 1847) stanowi źródło niewyczerpane przyjemności dla słuchaczy, żądających strawy lekkiej a wesołej.

Opera ta wraz z treścią łączy wszystkie przymioty przeciętnych angielskich wymagań — respectability oto jej charakterystyka.

Panna Pattini należy do rzędu śpiewaczek, które nie obdarowane siłą, krewkością temperamentu, z natury rzeczy umieją się utrzymać w średnim nastroju i dlatego też w roli Marty śpiewaczka okazała się ze wszech miar respectable. Zarówno w śpiewie, jak i grze słuchacze mieli przed sobą przedstawicielkę angielskiej arystokracji, dystygnowanej zawsze, uczuciowej w miarę, bez zbytecznego zapалу.

Malownicze kostjomy, którymi artystka posługiwała się wczoraj, stanowiły barwne tło, na którym jej postać pełna wdzięku odbijała się tem dosadniej, przypominając delikatne malowidła sielankowe à la Watteau. Jednem słowem w „Marcie“ przedstawiła się panna Pattini arcydotadnio, zyskując liczne oznaki zasłużonego powodzenia.

Wesołym kontrastem Marty była p. Szczepkowska. Pan Myszuga był bardzo miłym Lionelem, wcale zaś udatnym, rubasznym Plumcketem pan Dyliński. Postać komicznego Tristana utonęła w chrypcę, której uległ p. Kozieradzki tak dalece, że aż musiał prosić sz. publiczność o specjalne uwzględnienie.

Operą dyrygował p. Cezar Trombini ze zwykłą, pełną artyzmu starannością.

Opera szła we wszystkich szczegółach doskonale.

* W teatrze Wielkim jutro „Faust“ Gounoda z udziałem panny Russel.

* Teatr Rozmaitości wystąpi jutro po raz pierwszy z komedią Józefa Blizińskiego „Szach i mat“.

W obsadzie figurują panie: Borkowska, Czakówna, Ostrowska, Niewiarowska, Sznazanka i Trapszówna, oraz pp.: Galasiewicz, Grubiński, Ładnowski, Ostrowski, Prażmowski, Tatarski, Rapacki i Wolski.

Znaczną część biletów na premierę znakomitego pisarza rozebrana za pośrednictwem kasy zamawiają.

* W teatrze Małym jutro „Marzolina“.

* Panna Russel da się słyszeć trzykrotnie w przyszłym tygodniu: w „Dinorze“ (wtorek), „Romeu i Julji“ (czwartek) i „Faustie“ (sobota).

* W poniedziałek powtórzona będzie w teatrze Wielkim „Marta“, w której panna Pattini zakończy gościnę swoją na tutejszej scenie.

* Panna Wisnowska udaje się dzisiaj na kilka gościnnych występów do Łodzi.

Utalentowana artystka zabawi tydzień w naszym Manieistrze i ukaże się tam w „Lenie“, „Starych kawalerach“ i „Świecie nudów“, trzech najpiękniejszych swoich kreaacjach.

* D. 26-go z. m. na scenie opery moskiewskiej debiutowała uczennica Władysława Millera (ojca), pani Jopkiewiczowa, warszawianka, występująca pod przybranym nazwiskiem d'Orlo.

Śpiewaczka na debiut wybrała partję Eleonory w „Trubadurze“.

== Popiersie Żółkowskiego.

Biust ś. p. Alojzego Żółkowskiego, przeznaczony do foyer w gmachu teatralnym, już jest ukończony.

Brakuje tylko podstawy z symbolami sztuki dramatycznej oraz laurowym wieniec.

Podstawa i popiersie, wykonywane w pracowni rzeźbiarza Godeckiego, mają być gotowe w przyszłym tygodniu.

== Nowy ołtarz.

Roboty przy wznoszeniu szóstego bocznego ołtarza w kościele Wszystkich na Grzybowie obecnie są już na ukończeniu.

Ołtarz ten, odpowiadający stylem ołtarzowi po drugiej stronie kościoła zdobić będzie obraz św. Jadwigi, pędzla Buchbindera.

Koszta budowy dokonanej z zapisu ś. p. ks. Zyblera, wynosić będą przeszło 5,000 rs.

== Jeszcze oszczędności.

Zmora oszczędności wciąż jeszcze trapi urzędników kolei nadwiślańskiej.

W tych dniach na stacji Praga nadwiślańska usunieto z posady jednego z pomocników naczelnika stacji i czynności jego rozdzielono pomiędzy trzech pozostałych.

Przez stację przechodzi dziennie około 70 pociągów, zmniejszanie więc personelu służbowego umniejsza rękojmię bezpieczeństwa.

== Loterja.

Od dnia wczorajszego urząd loterii i kolektorzy wypłacają wygrane z ostatniego ciągnięcia loterii klasycznej.

Dwie ćwiartki, oznaczone nr. 11,179, na które padła wygrana po rs. 10,000, zostały zakwestjonowane przez kilkanaście osób, należących do spółki, i spór między niemi ma się rozstrzygnąć w sądzie.

== Odwołany bal.

Zapowiedziany na jutro bal w resursie obywatelskiej został odwołany.

Komitet wobec zabawy w resursie kupieckiej na rzecz schronienia dla nauczycielek uznał za stosowne wieczoru resursowego zaniechać.

== Do pana **.

Horrendum! W dzisiejszym numerze porannym Kurjera „pan o trzech gwiazdkach“, wyliczając wesołe daty na bieżący karnawał, zapomniał o... balu cyklistów, który odbędzie się w resursie obywatelskiej d. 4-go lutego.

Bagatela!

A patronat Edwarda hr. Chrapowickiego, niedawno jeszcze znakomitego wodzireja najpiękniejszych salonów naszego miasta, a starania komitetu, a o gród zimowy z fontanną bijącą woniami, a kadryl na bicyklach, gospodarze w cyklistowskich kostjumach balowych, kwiaty, karnety, dekoracje itd.—to nic?

Oj panie **!...

== Odłożona.

Świetnie zapowiadająca się pierwsza w r. b. maskarada na lodzie, przygotowywana na ślizgawce u cyklistów, odłożona została z powodu niepewnej pogody.

Zabawa ta odbędzie się w przyszły piątek.

== Rewizje sklepów.

W dniu dzisiejszym w magazynie nowości p. Her-

sego przy ulicy Senatorskiej komisja urzędu celnego dokonała rewizji materiałów i zabrała kilkanaście resztek, nieszczęśliwych plombami.

W tygodniu zeszłym zabrano resztki materiałów nieopłombowanych ze sklepu p. F. Bukowskiego przy ulicy Wierzbowej, od którego zażądano złożenia kaucji na wysokości rs. 750.

= Falszowane miody.

W tych dniach na Nalewkach z polecenia chemika miejskiego wylano do kanału kilkanaście beczek płynu, który sprzedawano w szynkowniach pod nazwą miodu.

Okazało się, iż był to napój, sporządzony z melasy cukrowej, zaprawiony szkodliwymi dla zdrowia przynieszkami.

= Wstrzymana owacja.

Współpracownicy jednej z instytucji prywatnych, pragnąc uczcić zwierzchnika, opuszczającego swoje stanowisko, przygotowali drogą składkową przedmiot pamiątkowy wartości 160 rs.

Gdy nadszedł dzień rozstania, zwierzchnik pożegnał się tylko z „grubemi rękami” przedsiębiorstwa, zaś ogół pomocników, zajmujących skromniejsze stanowiska, pominał.

Uczestnicy składki zmienili więc pierwotny zamiar, a już przygotowaną pamiątkę spieniężyli, doręczając osiągnięty ze sprzedaży fundusik ubogiej wdowie po oficjalistce fabrycznym.

= W Algierze.

Telegram przesłany do rodziny zawiadomił, iż w d. 2-im b. m. zmarł w Algierze, wysłany tam na kurację, s. p. Emil Ruczyński.

Był to młodzieniec liczący zaledwie 22-gi rok życia, a wskutek groźnej choroby musiał w r. z. przezwyciężyć studia uniwersyteckie.

Stroskani śmiercią jedynego syna rodzice, telegraficznie zażądali zabalsamowania zwłok, które będą do kraju sprowadzone.

Przewiezienia śmiertelnych szczątków s. p. Ruczyńskiego podjął się dom komisowy Forstera w Berlinie za sumę 16,000 marek.

= Specjalista.

Nocy ubiegłej policja zatrzymała na ulicy Książęcej jakiegoś człowieka, nosącego tłumok bielizny mokrej, widocznie świeżo skradzionej z poddasza.

Lotr po odprawieniu do cyrkułu objaśnił, że tłumok ten znalazł na ulicy.

W złodziejcu poznano poddanego pruskiego, Augusta Pola, którego wraz z bielizną odesłano do biura policji śledczej.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym w Łazienkach przy budowie nowej szopy zdarzył się smutny wypadek.

Robotnik, Józef Matuszewski, znajdując się na dachu, pośliznął się i spadł ze znacznej wysokości.

Podniesiono go z ciężką raną na głowie i odwieziono w stan nie bezprzytomnym do szpitala Dzieciątka Jezus.

Zyciu Matuszewskiego grozi niebezpieczeństwo.

Furman, Wojciech Brożek, przytrzymując konia, który podczas kucia wyrzywał się, został raptownie przewrócony.

Niesforny rumak strącił Brożka.

Podniesiono go z ciężkimi obrażeniami klatki piersiowej, wskutek czego nastąpił gwałtowny krwotok.

Nadto Brożek zwichnął prawą nogę.

= Wypadki z nieletnimi.

W domu pod nrem 14-ym przy ulicy Miedzianej ośmioletnia Marja Biernacka spadła ze schodów ze znacznej wysokości.

Biedne dziecko poniosło ciężką ranę na głowie i uległo wybitciu przednich zębów.

Na Szmulowiznie trzyletnia Weronika Skatkowska wpadła przez otwór w podłodze do piwnicy.

Dziewczynka poniosła ciężkie obrażenia na całym ciele i życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

= Rozbiegane konie.

Pozostawiona bez dozoru para koni wraz z wozem rozbiegała się w podwórzu domu pod nrem 61-ym na Solcu.

Rozhukane rumaki wypadły na ulicę i rozbiły wóz w drobne kawałki.

Konie z narażeniem życia zdołał szczęśliwie zatrzymać policjant Król.

= Oparzenie.

Wczoraj p. Władysław Sitkowski, jadąc koleją na Polcowinę, uległ fatalnemu wypadkowi.

Jeden z współpasażerów i dobry znajomy p. S. zapalał od niego cygaro.

Zalédwie cygaro zostało dotknięte do drugiego palącego się, nastąpiła krótka lecz gwałtowna eksplozja.

Płomień ogarnął całą twarz pana S., który na razie stracił przytomność.

Po doraźnym opatrzeniu oparzelizny, p. S. niebawem powrócił do Warszawy i jakkolwiek niema niebezpieczeństwa, panu S. grozi parotympanowa choroba.

Dlaczego cygaro eksplodowało?—z pozostałych szczątków trudno jest zbadać.

Było to cygaro pruskie, kupione w Ilowia.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Dziś ukończone zostały w tutejszym instytucie muzycznym egzamina nowych kandydatek i kandydatów, zapisujących się na drugie półrocze szkolne. Początek lekcji dnia 16-go b. m.

— Jutro, o godz. 2-iej po południu, w lokalu Muzeum przemysłu i rolnictwa odbędzie się posiedzenie członków komitetu wystawy sztuki starożytnej i nowożytnej.

ZE ŚWIATA.

× **Z Krakowa** korespondent nasz donosi pod dniem 9-ym b. m.: Wczoraj i dziś stwierdzili lekarze bardzo małą liczbę wypadków zakaźniczych na influencję, zdaje się więc, iż trapiąca nas przez dwa tygodnie choroba już się przesiliła.—Potwierdzają się kłujące od paru miesięcy pogłoski, iż tutejszy Bank galicyjski dla handlu i przemysłu przejdzie na własność kapitalistów angielskich. Uгода już podobno została zawarta, oczekują tylko zatwierdzenia ze strony władz rządowych.—Z Krzeszowic nadchodzą tu doniesienia o bardzo złym stanie zdrowia Artura hr. Potockiego. Lekarze tracą już nadzieję uratowania chorego.

× **Hypnotyzm wśród lwów.** W Resslerer zdarzył się następujący wypadek. Hypnotyzjer Tarsay odbywał doświadczenia na medjum swoim, mis Sterling, w klatce lwów. Gdy medjum zasnęło, jedno ze zwierząt rzuciło się na nią, raniąc ją boleśnie w nogę. Szczęściem udało się poskramiaczowi lwa do posłuszeństwa przywrócić i ciężką raną kobiecie unieść z klatki. Wobec podobnych wypadków, doprawdy dziwić się należy powolności władz, dopuszczających katastrofy, wcześniej czy później nieuniknione.

× **Miła niewiasta.** Ludwika Michel nie wymknęła się influencji. Donosi ona o tem światu w biuletynie, przesłanym do przyjaciół w Troyes. „Droży towarzysze!—pisze dzielna rewolucjonistka.—Niepodobna mi jest was odwieść. Dostałam i ja tej głupiej choroby, influencję zwaną, trzymam mnie niby „bydlę” jakie i nie puszcza z objęć. Ale nie trwóście się! W dniu, w którym nie tylko o przemowie iść będzie, ale o czyny, „żywa czy umarła” stanę między wami. Oddana wam i rewolucji Ludwika Michel.” Zdaje się, iż miła (?) niewiasta, prócz influencji, cierpi chyba jeszcze i na inną chorobę.

× **Ciekawe nabytki.** Centralna unja sztuki dekoracyjnej paryska na jednej z publicznych licytacji, między innymi, ciekawe porobiła nabytki. Kupiono mianowicie całą serję rycin, przedstawiających stroje, używane we Francji od r. 1783—1789-go za 840 fr., a nadto zbiór 3,550 rycin z dziennika mód, odtwarzających kostjmy paryskie od r. 1797—1838-go za 1,760 fr.

× **Sędziwe małżeństwo.** Pani Gladstone obchodziła w d. 8-ym b. m. 78-mą rocznicę urodzin. Jak wiadomo, na osiem dni przedtem mąż jej 80-ty rok życia rozpoczął. Sędziwe małżeństwo, 158 lat przedstawiające razem.

× **Pożar teatru.** W Hawrze, jak o tem donosiliśmy, w nocy z d. 7-go na 8-my b. m. zgorzał teatr „Alkazar”. Gmach spalił się doszczętnie, wypadku jednak z ludźmi nie było. Ogień wszczął się na scenie około godz. 2-iej w nocy z niewiadomej przyczyny.

× **Ciężka chwila** przeżyła w tych czasach rejentka Hiszpanji. Jak wiadomo, parę dni temu zasnęła nagle młodziutki król. Choroba objawiła się niespodziewanie. O godz. 2-iej nad ranem, pani Tacon, guwernantka króla, zbudziła rejentkę wieścią o ciężkiej chorobie dziecka. Królowa zerwała się z łóżka i pobiegła do leżącego tuż obok pokoju syna, którego w strasznych zaszła konwulsjach. Przerażona, wezwała natychmiast wszystkich lekarzy fakultetu, przyzywając telefonem prezydenta ministrów. Lekarze sprawdzili chorobę tak gwałtowną, a stan dziecka wydał im się tak niebezpiecznym, iż zawiadomili o tem rejentkę i p. Sagastę. Gdy najenergiczniejsze środki nie przyniosły ulgi, przyrządzono dziecku kąpiel bardzo ciepłą i to dopiero pomogło. Król był uratowany, a choroba, jak nagle się pojawiła, tak i szybko przeszła. Wtedy to pod działaniem przeżytych wrażeń rejentka wpadła w płacz szmatyczny i atak nerwowy, z którym długo nie mogli sobie dać rady lekarze.

NEKROLOGJA.

+ **S. p. Filomena z Stanisławskich KALINOWSKA**, żona mechanika fabryki stali w Kamenskoj, opatrzona św. sakramentami, zakończyła życie dnia 9-go stycznia, przeżywszy lat 26. Pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłej na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 11 stycznia, tj. w sobotę, o godz. 10-iej rano w kościele na Pradze, oraz na wyprowadzenie zwłok w dniu 12-ym b. m. z tegoż kościoła, o godzinie 2-iej i pół po południu na cmentarz brudziński. —103—

+ **S. p. ADAM HORAK**, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł w dniu 8-ym b. m. Pozostali bracia i siostra zmarłego, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające dnia 11-go stycznia, to jest w sobotę, o godzinie 9-iej i pół zrana w kościele św. Aleksandra, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godz. 3-iej po południu na cmentarz powązkowski. —101—

+ **S. p. Aniela Stojakowska**, przeżywszy bogobojnie lat 24, zakończyła życie dnia 9-go stycznia 1890 r. Pozostali: stryj i matka zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na mszę św., odbyć się mającą w kościele św. Aleksandra, o godzinie 9-iej rano, w dniu 12-ym stycznia, to jest w niedzielę, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i tegoż dnia, o godzinie 3-iej po południu na cmentarz powązkowski. —90—

+ **S. p. Ksawera z Karśnickich Heryng**, żona adiunkta Głównego Archiwum Królestwa Polskiego, opatrzona św. sakramentami w dniu 9-ym stycznia r. b. zasnęła w Bogu, przeżywszy lat 78. W głębokim smutku pozostali mąż z rodziną, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na naboże-

stwo żałobne w dniu 11-ym b. m., to jest w sobotę, o godzinie 11-iej zrana w kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła zaraz po skończonym nabożeństwie na cmentarz powązkowski. —102—

+ **S. p. Stanisław SASKI**, urzędnik, zmarł w dniu 8-ym stycznia 1890 r., przeżywszy lat 74. W smutku pozostała żona wraz z dziećmi, zięciem i wnukami, zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zmarłego na wyprowadzenie zwłok z kaplicy ewangelicko-anglikańskiej przy ulicy Myśnej, dnia 11-go stycznia r. b., to jest w sobotę, o godzinie 2-iej i pół po południu, na cmentarz tegoż wyznania. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. —96—

+ **S. p. Helena z Wesołowskich Dabińska**, żona właściciela majątku Poniatowo w gubernji płockiej, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, zmarła w d. 9 stycznia 1890 r., przeżywszy lat 43. Pozostali mąż, dzieci, ojciec i rodzina zmarłej, zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych. Pochowanie zwłok odbędzie się na miejscowym cmentarzu w Poniatowie. —100—

+ **S. p. KAROL BOENISCH**, b. obywatel m. Warszawy, piwowar.

po długich cierpieniach, w dniu 6-ym stycznia r. b. przeszedł się do wieczności w mieście Szerezwie, gub. grodzieńskiej. Pozostali w nieutulonym żalu: syn, synowa, wnuki i prawnuczka, zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych, prosząc o westchnienie do Boga. —61—

+ W sobotę, tj. dnia 11-go stycznia, jako w rocznicę śmierci s. p. Anny z Wentzlów 1-go ślubu Ostrowskiej, 2-go ślubu

Rembertowskiej, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach, o godzinie 10-iej zrana. 2—75

+ **Za duszę s. p. HORTENSJI HRABINY MAŁACHOWSKIEJ**, odprawione będzie w sobotę, dnia 11 stycznia, jako w dniu imienin w kościele św. Krzyża, przed wielkim ołtarzem, o godz. 9-iej rano nabożeństwo żałobne, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. —55—

+ Dnia 14-go stycznia r. b., to jest we wtorek, o godzinie 10-iej i pół zrana, jako w rocznicę śmierci

S. p. Hrabiego Maurycego POTOCKIEGO, odprawione będzie nabożeństwo żałobne za spójką jego duszy w górnym kościele św. Krzyża, na które pozostała rodzina zaprasza niniejszem krewnych i przyjaciół. —98—

+ W dniu 7-ym grudnia 1889 r. w osadzie Kłobucku pod

Ożestochowa, po długiej i ciężkiej chorobie zgasł

S. p. Józef Wnorowski, rodzony brat s. p. biskupa lubelskiego, urodzony 19-go marca 1822 r. w Kielcach. Śmierć tego prawego i uczciwego człowieka obudziła żal powszechny wśród znajomych, boć żywot s. p. Józefa Wnorowskiego, to jeden dowód więcej dla nas, że niezbadane są wyroki Opatrzności, i że życie nasze, to przedza utkana z cienich włókien smutku i radości, krótkich chwil szczęścia i lat cierpienia. Lata całe cichej i niezmordowanej pracy, a w końcu zamiast spokoju lat kilka niemocy i cierpienia, czyż to ma być ziemskim tem szczęściem naszym? Zaisie silnym i enotliwym ten tylko, kto wytrwać potrafi. Takim właśnie był s. p. Józef Wnorowski, który do ostatnich chwil z pokorą niósł to, co mu Bóg przeznaczył. Spezywaj w spokoju.

Pamięć twych cnót, to najtrwalszy pomnik w sercach uczciwych ludzi, jaki sobie człowiek na ziemi zbudować może, a o nagrodzie u Boga czyż wątpić można? wobec słów Chrystusa, który nauczał: „Błogosławieni ubodzy i cisi, albowiem ich jest Królestwo niebieskie”. —89—

Telegramy „Kurjera Warszawskiego”.

Petersburg 10-go stycznia. (Tel. Aj. półn.) — Dziś nadzwyczajnym pociągiem wyjechał do Berlina Wielki Książę Michał Mikołajewicz.

Petersburg 10-go stycznia. (Tel. Aj. półn.) — Wczoraj w salonie klubu szlacheckiego w obecności Wielkiego Księcia Konstantego Konstantynowicza, ministra oświecenia i dostojnych osób odbyło się uroczyste otwarcie ósmego zjazdu russkich badaczy przyrody i lekarzy. Posiedzenie rozpoczęło się od przemówienia akademika Bokietowa, po którym zabierali głos, akademik Faniyn i naczelnik zarządu miasta Petersburga Lichaczew, który zwrócił uwagę na prace, podejmowane przez zarząd miejski petersburski w celu polepszenia stanu sanitarnego Petersburga. Mówca zapewnił, że rada miejska, i on jako jej kierownik poddadzą się wskazówkom zjazdu, w tym więc celu prosi zjazd o obejrzenie szpitali petersburskich, rzeźni miejskich i innych instytucji. Profosor Dokuczajew opowiedział historję powstania zjazdu i oznajmił, że Wielki Książę Konstanty Konstantynowicz raczył przyjąć honorową prezydencję ósmego zjazdu. Grzmoćtem oklasków przyjęto oświadczenie. Po mowach profesorów Mendelejewa i Sklifasowskiego, prof. Dokuczajew zawiadomił o wybraniu na prezesa zjazdu prof. Mendelejewa. Ten ostatni, podziękowawszy za wybór, o-

świadczył, iż z powodu złego stanu zdrowia prezydencji przyjąć nie może. Wybrano więc na prezesa zjazdu prof. Bekietowa, na wiceprezesa: prof. Stoleto i Sklifasowskiego, a na sekretarza Dokucza-jewa. Na delegatów wybrani zostali: Morkownikow z Moskwy, Szymkow z Charkowa, Kłosowski z Ode-sy, Jermakow z Kijowa, Łukjanow z Warszawy, Sztukenberg z Kazania, Toma z Dorpatu i Gelt z Helsingforsu.

Petersburg 10-go stycznia. (Tel. Aj. półn.) — W d. 3-im stycznia (st. st.) odbędzie się uroczyste po-siedzenie Towarzystwa geograficznego z udziałem członków zjazdu badaczy przyrody.

Wiedeń 10-go stycznia. (Tel. pr. Kur. War.) — Wiadomość *Koelnische Ztg.* o rozesłaniu przez rząd ruski noty okólnikowej w sprawie pożyczki bulgar-skiej nie jest ścisłą. Zdaje się, że złożone tu ustnie oświadczenia ks. Łobanowa Rostowskiego wzięto błędnie za notę. (Aj. półn.).

Wiedeń 10-go stycznia. (Tel. pryw. Kur. W.) — Podobno kwestja szkół dla mniejszości narodowych natrafiła na nieprzemyślny opór w łonie konferencji. Wczoraj odbyło się szóste posiedzenie.

Berlin 10-go stycznia. (Tel. p. K. W.) — Cesarz wyraził się w nader szorstkich wyrazach o kandyda-turze redaktora *Kreuzzeitung*, Hammersteina, w Bie-lefeldzie.

Berlin 10-go stycznia. (Tel. pr. Kur. W.) — Cesarzowa Fryderykowa przybyła tu dziś przed po-ludniem z córkami z Rzymu.

Berlin 10-go stycznia. (Tel. pr. Kur. War.) — Imieniem cesarza Franciszka Józefa przybywa tu arcyksiążę Franciszek Ferdynand esteński na po-grzeb cesarzowej Augusty.

Berlin 10-go stycznia. (Tel. pryw. K. War.) — Testament cesarzowej Augusty zapisuje trzy miliony marek wielkiej ks. badenskiej, jeden milion wiel-kiemu ks. wejmarskiemu, ks. Henrykowi pałac tu-tejszy wraz ze znacznym kapitałem.

Berlin 10-go stycznia. (Tel. pr. K. W.) — Cia-ło cesarzowej Augusty złożone zostało wczoraj po po-ludniu w trumnie. Przeprowadzenie zwłok do ka-plicy zamkowej nastąpiło o godzinie 10-ej wieczor-em przy świetle pochodni. Ciało nieśli podoficerowie pułku gwardji imienia cesarzowej.

Berlin 10-go stycznia. (Tel. pr. K. W.) — Zwłoki cesarzowej wystawione są dzisiaj w kaplicy zamkowej od godz. 9-ej zrana do 4-ej po południu. Natłok publiczności olbrzymi. Uroczystości pogrze-bowe rozpoczną się jutro o godzinie 11-ej przed po-ludniem.

Bruksella 10-go stycznia. (Tel. pryw. Kur. War.) — Zamek Laeken ma być odbudowany wyłącznie z żelaza.

Madryt 10-go stycznia. (Tel. pr. Kur. War.) — Królowa konferowała z Canovasem del Castillo.

Lizbona 10-go stycznia. (Tel. pryw. Kur. W.) — Rząd tutejszy zaproponował Anglii sąd rozjemczy Papieża w sprawie afrykańskiej. Anglia odmawia, przenosząc komisję mieszaną, która udałaby się na miejsce wypadków.

Londyn 10-go stycznia. (Tel. p. K. W.) — Według depesz ateńskich, W. Porta gotową jest, ule-gając naciskowi Anglii, zmienić firman amnestyjny dla Krety.

Konstantynopol 10-go stycznia. (Tel. pr. K. W.) — Tutejszy poseł bułgarski, Wulkowicz, o-świadczył W. Porcie, iż rząd bułgarski nie miał i nie ma zamiaru nakładania sekwestru na kolej Bellowa-Mustafabasza, należącą do linii hirszowskich. W. Por-ta wyraziła swoje żywe zadowolenie z tej deklaracji. Projektowanego wysłania Szakira baszy do Sofji za-niechano.

Influenza.

Wiedeń 10-go stycznia. (Tel. pryw. K. W.) — Uniwersytet tutejszy z powodu influenzy prawie zu-pelnie opustoszał. Kolegja, które miały regularnie po stu słuchaczy, liczą ich obecnie zaledwie po dziesięciu. Znakomity profesor historii, dr. Zeissberg, znany badacz przeszłości, zachorował także na in-fluencję.

Wiedeń 10-go stycznia. (Tel. pr. K. W.) — Tu-tejsza *Klinische Wochenschrift* konstatuje, że ósma część mieszkańców Europy cierpi obecnie na influen-cję, której towarzyszą: zapalenie płuc, *pleuritis*, *otitis media*, *meningitis* i newralgia. Choroba jest przeto *pandemją*. Podobno powodzie w Chinach są przy-czyną zarazy.

Wiedeń 10-go stycznia. (Tel. pr. Kur. W.) — W wielu miejscowościach Austrii urzędy pocztowe ograniczyły swoją służbę z powodu influenzy.

Berlin 10-go stycznia. (Tel. pr. Kurj. W.) — Profesor Bergman po przebyciu silnej influenzy, po-łączonej z zapaleniem płuc, rozpoczął napowrót wy-kłady kliniczne.

Berlin 10-go stycznia. (Tel. pryw. Kur. W.) — Książę Jerzy pruski zachorował na influencję.

Berlin 10-go stycznia. (Tel. pryw. K. W.) — Influenza w południowych Niemczech wzmaga się coraz gwałtowniej. Szczególniej dotknięte są zarazą dzieci szkolne i wojsko.

Karlsruhe 10-go stycznia. (Tel. pr. K. W.) — Z powodu influenzy zamknięto teatr tutejszy.

Paryż 10-go stycznia. (Tel. pryw. K. W.) — Prefekt departamentu Izery, Delatte, umarł na in-fluencję.

Rzym 10-go stycznia. (Tel. pryw. Kurj. W.) — *Fanfulla* drukuje cztery listy słynnego autora pamiętników Casanovy, pisane w r. 1788-ym z Pragi cze-skiej, w których on powiada, że całe miasto leży chore na influencję, skutkiem czego handel i przemysł zupełnie ustaly.

Nowy Jork 10-go stycznia. (Tel. pr. K. W.) — W d. 7-ym b. m. zmarło tutaj 235 osób, w tej liczbie 130 na influencję. Jest to ostatni biuletyn urzędowy.

Berlin 10-go stycznia. (Tel. pryw. Kur. W.) — Ruble w gotówce   (wczoraj 224.25)
Ruble na dostawę   (wczoraj 223.75)

GIEŁDA.

Warszawa, 10-go stycznia.

Waluty obce w dość dużym i żywym ruchu. Berlin dłu-gi oddawano po 44.52½ i 44.55. Krótkim Berlinem obra-cano po 44.40, 44.45, 44.47½, 44.50 i 44.55, przeważnie jednak po 44.47½ i 44.50, żądając 44.70. Inne niemieckie krótkoterminowe miasta bankowe oddawano po 44.35. W zaofiarowaniu nominalnem notowano Londyn długi po 9.05 i po 9.02 krótki. Paryż krótki brano po 36 i 36.05, przy zaofiarowaniu 36.20. Wiedeń krótki po 77.50, bez nabywców.

W papierach obrotu dość duże i żwawe. Żądano za listy likwidacyjne 88.50 i 87.70, według wielkości odcinków, a zapłacono 88 za kilkanaście tysięcy rubli w sztukach po rs. 1,000, oraz 87.40 i 87.30 za kilka tysięcy w drobnych odcinkach. Nadto zamieniono 10,000 rs. listów likwida-cyjnych w tysiącach na taką sumę nowej pożyczki 4% z dopłatą do tej ostatniej rs. 3.50. Pożyczki wschodnie po po 100.50 w zaofiarowaniu nominalnem wszystkich trzech emisji. Zabrano kilkanaście pożyczek premjowych I em. po 254.50 i 255, kilkanaście II em. po 229, oraz kilka-dziesiąt listów premjowych szlacheckich po 219.50. Nową pożyczkę 4% ceniono po 85, a nabyto kilka tysięcy po 84.65 i 84.70, oraz parę tysięcy w setkach po 84.80.

Listy zastawne ziemskie starano się umieścić po 96.25 I serji i po 95 II, III, IV i V-ej serji, a umieszczono kil-kadziesiąt tysięcy I serji po 95.75, oraz kilkadziesiąt ty-sięcy najmłodszej serji po 94.65, 94.70, 94.75 i 94.80. Listy zastawne m. Warszawy ofiarowano po 99 I-ej serji, 96 II serji, 94.75 III-ej, 94.20 IV-ej i V-ej serji, a kupiono kilka tysięcy II serji po 95.75 i 95.80, kilkanaście tysięcy IV-ej po 93.80, 93.85 i 93.90 i 93.95 kilkanaście tysięcy V-ej serji. Listy zastawne m. Łodzi po 96.25, 94, 93.50 i 92.75, stosownie do serji, bez ruchu. Szukano 6% li-stów zastawnych m. Kalisza po 101.40, przy chęci zbycia po 102. Lubelskie listy chciano oddać po 101.10, a otrzy-mano 100.55 za drobnostkę. Płockie listy po 100 w ża-daniu. Obligów kanalizacyjnych m. Warszawy kupiono kilka tysięcy po 88.85, przy chęci otrzymania 89.

Godzina 12. Uspokojenie giełdy dla walut obcych mocne, lecz wyczekujące.

Okowita. Wiadro 8.23⁴, garniec rs. 2.68. Dowozy duże, uspokojenie słabe. Cena warsz. Tow. ocz. sprz. spir. 10.37.

Szanowny Redaktorze!

Artykuł zatytułowany „Wobec napadu w imię pra-wdy i słuszności” w formie listu od p. Władysława Gołębiowskiego ogłoszony, pominąłbym milczeniem,

gdyby doń dołączona nie była opinja, wyrażona przez osoby, których szanowne nazwiska wydruko-wane zostały.

Mojem zdaniem, nieuczciwy czyn w żadnym razie dobrodziejstwem nazwany być nie może, chociażby był uwieczony pożądanym rezultatem, który czasa-mi nazywa się „dobrym interesem”.

To, co przez lat dwadzieścia jawnie głosiłem o pa-nu Gołębiowskim, zawsze gotów jestem stwierdzić dowodami i dlatego nie z tego, co powiedziałem, nie cofam.

Ubożną drogą jednostronnego sądu honorowego, opinji swojej reparować nie można.

Śmiem twierdzić, że panowie, którzy podpisami swojemi stwierdzili niejako postępowanie p. Gołę-biowskiego, nie zostali objaśnieni o rzeczywistym stanie sprawy i sąd swój na nieświadomości opiera-jąc, zgodzili się na publikację takowego, ale przez to samo sąd ten nie przynosi pożytku p. Gołębiow-skemu.

To, co mówi p. Gołębiowski, jest nieprawdą, obli-czona tylko na wprowadzenie w błąd opinji publicznej, która, mam nadzieję, nie będzie tak łatwowier-ną, jak ci, którzy mieli nieszczęście mieć stosunki z p. Gołębiowskim. Prawda stosunku, o którym pu-blicznie p. Gołębiowski odezwał się, zostanie wy-świetloną drogą właściwą w sposób, żadnej nie pozo-stawiający wątpliwości.

Tymczasem upraszam o zamieszczenie niniejszej odpowiedzi.

Z poważaniem

91

Artur Podlowski.

Cyrk P. Busch.

Dziś, w piątek, dnia 10-go stycznia 1890 r., o godzinie 8 wiecz. wielkie przedstawienie. Potrójna szkoła jazdy wyk. pp. George et Ernesto. Miss Allen przedstawi żokeja. Występ sierżanta Sims ze swoją trupą żuawów. Potpourri hippiczne koni tresow. przez dyrektora. Występ Mlle Marie Doré, jako kawale-rzysty w wyż. szkole jazdy. Występ wszystkich ar-tystów i clownów. W niedzielę 2 przedstawienia: o godz. 4 po poł. i o 8 wieczór. 62

— Komisowa sprzedaż detaliczna na butelki win francuskich, włoskich, hiszpańskich i reńskich z domu

Stein Frères

z Bordeaux, Düsseldorfu i Londynu otwiera się z d. 1 (13) stycznia, ulica Chmielna nr 10, mieszkania 11. Wino czerwone zaczawszy od rs. 1, wino białe fran-cuskie od rs. 1.35, koniak od 3 rs. butelka. 88

PODZIĘKOWANIE.

Będąc w potrzebie zajęcia się pogrzebem ś. p. sio-stry mojej *Wiktoryi z Zalewskich Owsia-nej*, udałem się do zakładu pogrzebowego p. *Wa-clawa Świejkowskiego na Senato-rowskiej nr 32*, z czego jestem bardzo zadowolony, gdyż tak *trumnę metalową*, jak i *cały po-grzeb policzono mi taniej, niż w in-nych tego rodzaju zakładach zwykle żądają*. Za co p. *Świejkowskiemu* publicznie z przyjemnością niniejszem *składam po-dziękowanie*. — *Józef Zalewski.* 63

Warszawa 2 stycznia 1890 r.

KOMITET

Towarzystwa Resursy Obywatelskiej.

ma zaszczyt zawiadomić, że mający się odbyć wie-czór tańcujący w d. 11-ym b. m., tj. w sobotę, odwo-lanym zostaje. 67

— Dr *Grodzki* leczy *choroby sekretne* oraz *niemoc* wskutek takowych. Widok 22. (16)

KOMITET

Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Warszawskich

ma zaszczyt podać do wiadomości uczestników kasy, że z dniem 1 stycznia 1890 r. od kapitałów składa-nych w kasie na lokację płacić będzie podwyższony procent a mianowicie:

za 7-dniowym wypowiedzeniem 3%
za 3 miesięcznym wypowiedzeniem 4½%
za 6-miesięcznym i dłuższym wypowiedzeniem 5% w stosunku rocznym.
Równocześnie podwyższoną zostaje stopa pobiera-nego procentu o ½% w stosunku rocznym. 48

SKŁAD FABRYCZNY ĆMIELÓW,

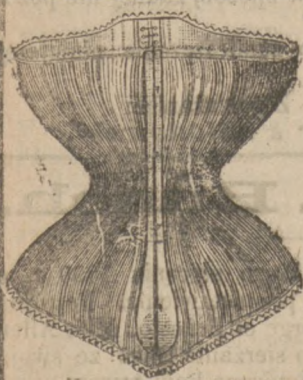
Krakowskie-Przedmieście Nr 40, wprost Hotelu Europejskiego,

poleca wielki wybór porcelany białej i kolorowej, jako to:

SERWISY stołowe, Serwisy do kawy i herbaty, Garnitury do mycia, Doniczki do kwiatów. Wazony, przybory apteczne i chemiczne, Pianki do baterij elektrycznych, Szkło stołowe, Piece kaflowe i majolikowe, Cegłę ogniotrwałą, Naczynia kamiennie.

Ceny fabryczne.

Serwisy stołowe na 12 osób, ozdobnie malowane, od rs. 50.



FABRYKA GORSETÓW

Krojów Paryzkich

„A LA SIRENE,”

Nr 2, Niedziela Nr 2,

ma honor zawiadomić Sz. Panie Klientki, iż przygotowała na sezon karnawałowy **Gorsety lekkie balowe**, z różnych najnowszych paryzkich materiałów i dodatków, oraz

NOWOŚĆ!!!

Specjalne fasony do dekoltowanych sukien. 90R

Ważna wiadomość.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich, których to interesować może, że posesja Towarzystwa Akcyjnego

Fabryki Tabaczej „Union,”

dawniej Leopolda Kronenberga w Warszawie,

w dniu 18 (30) Stycznia b. r. sprzedana zostanie przez publiczną licytację.

Posesja ta obejmuje 44,854 łokci kwadratowych i posiada trzy fronty, a mianowicie:

od ulicy Marszałkowskiej 162 łokci

od ulicy Hożej 283 1/2 łokci

od ulicy Wielkiej 159 łokci

Wartość jednego łokcia kwadratowego w tej okolicy dochodziła w przedsięwzięciu do rs. 6, nie licząc w tem budowli znajdujących się na gruncie.

Budowle posesji tej składają się:

Z dwupiętrowego domu mieszkalnego, trzypiętrowego gmachu fabrycznego i 7-miu dwupiętrowych magazynów, prawie wszystkie massiv zbudowane. Prócz tego znajdują się tam: osobny murowany budynek z doskonałą maszyną parową 30-konną i 2-ma kotłami do tejże, mało używanymi, oraz szopy, stajnie etc. Posesja ta nadaje się głównie na fabrykę tabaczną, zwłaszcza, że prawie wszystkie w dobrym stanie znajdujące się maszyny do takiejże fabrykacji są na miejscu,—może jednak służyć i na założenie każdego innego rodzaju fabryki.

W gmachu fabrycznym znajdują się:

Pod dachem dwa ogromne rezerwuary wodne, woda, gaz, oraz rury miedziane do ogrzewania parą, wszystkie są rozprosznione.

Zwraca się uwagę na to, że posesja ta nadaje się również i na częściową sprzedaż, rozparcelowanie na wszystkich frontach łatwe, a siłę parową i parę można by korzystnie wydzierżawić drobniejszemu przemysłowi.

Długi hipoteczne ciążące na posesji, są następujące:

około rs. 30,000 (pierwotnie około 55,000 rs.) Tow. Kred. m. Warszawy, wraz z za-

około rs. 190,000 dwóch wierzycieli.

Zaległe podatki wynoszą około rs. 1,500.

Posesja może być obejrzana codziennie.

Dokładniejsze wiadomości udzielają się na miejscu.

96

ENCYKLOPEDJA ROLNICZA

wydana staraniem i nakładem Redakcji „Rolnika” i „Hodowcy” w 3-ich dużych tomach. Obejmuje przeszło 3350 wyrazów i 2250 drzeworytów w tekście.—Cena 15 rs., z przesyłką pocztową 16 rs. 50 kop., w ozdobnej oprawie 17 rs. 25 kop., z przesyłką pocztową 19 rs.—Nabywać można w Redakcji (Hoża 64) oraz we wszystkich księgarniach.

2312r

PROSZKI MIĘSNE

Poszukuje się bez pośrednictwa

Rs. 14,000,

na 1-szy numer hipoteki bez Towarzystwa w Warszawie. Łaskawe oferty proszę składać: 98R J. STILLER, Nalewki № 8.

PRAKTYKANT

z dobrym charakterem pisma i znajomością języka niemieckiego, potrzebny zaraz do interesu techniczno-handlowego.—Własnoręcznie pisane oferty należy składać w Biurze ogłoszeń Rajchmanna et Frendlera, Senatorska 26, pod lit. A. B. C. 100. 99R

LICYTACJA

w Lombardzie A. J. Winogrodowa, Karmelicka № 4.

odbywać się będzie dnia 2 (14) Stycznia 1890 r., na zastawy niewykupione i nieprolongowane we właściwym czasie.—Podczas licytacji prolongata przyjmowana nie będzie.—Numer ogłoszone w Gazecie Policyjnej za Nr 270. 34

RZEŹBIARZ.

Zdolni rzeźbiarze znajdą przy znacznym zarobku stałe zajęcie w fabryce giętych mebli Jakoba i Józefa Kohn w Nowo-Radomsku. Reflektanci zechcą się przedstawić dnia 10 t. m. w Hotelu Europejskim. Koszta podróży zostaną zwrócone. 33

„RUSALKI.”

Polecamy **Kalendarz humorystyczny „Rusalki”** na rok 1890, ozdobiony rysunkami Wł. Sandeckiego, Fr. Kostrzewskiego, Stef. Mucharskiego i innych. Do nabycia we wszystkich księgarniach, kantorach pism, kioskach, Dworach kolei żel. i t. d. Cena 20 kop.—Skład Główny, Marszałkowska 109, w księgarni 58R

D. RUNDO, dawniej L. EBER.

SPRZEDAŻ PIERZY I PUCHU.

Puch Edredonowy na funty i arkusze.

Koldry gotowe

Atłasowe, Adamaszkowe, Tybetowe i inne Wałę z własnej fabryki oraz przyjmują się Koldry do szycia, poleca 1563

Skład Towarów Łokciowych i Waty po cenach niskich.

R. KOECHER, Podwal Nr. 7.

wyrobione z najlepszego wołowego mięsa. Skład fabryczny w aptece E. Jarnuszkiewicza w Warszawie, Nowy-Swiat 35. 2056r

KSIEGARNIA NAKŁADOWA S. LEWENTALA

w Warszawie, Nowy-Swiat Nr 41, poleca następujące powieści:

Marji Rodziewiczówny!

Dewajtis powieść współczesna uwieczniona na konkursie „Kurjera Warszawskiego.” Wydanie 3-cie, rs. 1 k. 50.

Straszny Dziadunio

powieść nagrodzona na konkursie „Świtu.” Wydanie 2-gie, rs. 1.

Kwiat Lotosu powieść. Wydanie pierwsze, rs. 1 k. 20.

Zlecenia z prowincji Księgarnia skutecznie nie tylko za uprzednim przesłaniem pieniędzy, ale także i za zaliczeniem pocztowym. Na kieszta przesyłki należy dopłacać po kop. 20 za każdy tom.

Powieści powyższe nabywać można we wszystkich znaczniejszych księgarniach. 25r

Księgarnia i Skład Nut Juliana Guranowskiego

w Warszawie, Senatorska 32,

poleca wydane jej nakładem 18 nowych nader melodyjnych utworów salonowych na fortepian, oraz nowe tańce: **Walc** przez Ivanowici, p. t. „Dolorosa,” **Mazury** Osmańskiego, „Po dobrej kolacji” i „Ostro bracie”

W druku Polka p. t. „NA INFLUENZĘ,” Osmańskiego, oraz Marsz Veros Miska, dyrektora orkiestry Węgierskiej. 46R

Pracownia Wandy Schöfer,

Zórawia 24, m. 2.

egzystująca od lat 17, przygotowała najświeższe wzory i modele Paryżkie na sezon karnawałowy i poleca się względem Szanownych Pań, zapewniając wytworne i szybkie wykonanie powierzonych jej robót, po cenach niepraktykowanie niskich, mianowicie Suknie balowe od 3 rs. 5

Potrzebne zaraz

Rs. 7,000 lub 3,500,

na № 1 hipoteki po Tow. Kred. Ziemskim, wynoszącą 21,000 rs. na majątek 103 wlok kowy bez serwitutów, w gub. Piotrkowskiej, Wiadomość u Adwokata Lindau, Senatorska 7. 56R

W dniu 2 (14) Stycznia 1890 roku, o godzinie 10-ej zrana, sprzedana zostanie w sali posiedzeń Wydziału IV-go tutejszego Sądu Okręgowego przy ulicy Miodowej pod № 11, przez publiczną licytację w drodze działów

NIERUCHOMOŚĆ

warszawska № 477B (Nowo-Senatorska № 8), należąca do Sukcesorów Ludwika de Koehler. Licytacja zacznie się od sumy Rs. 60,000.

Bliższe szczegóły dotyczące tej sprzedaży powziąć można w kancelarii Adwokata Przyścięgiego **Andrzeja Wolffa**, Rymarska 8 i Komisarza Sądowego **Aleksandra Gawryłowa**, Świętojerska 18. 1700

